

61 Światowy Kongres UFL - Ateny '96

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Masson • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté - Egalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

9

październik 1996r
do użytku
wewnętrznego
ISSN 1231-0115



NIEZALEŻNE,
LIBERALNE
PISMO
PRZYJACIÓŁ
SZTUKI
KRÓLEWSKIEJ

W numerze:

- Wolnomularze - laureaci pokojowej Nagrody Nobla
- Wisława Szymborska Nienawiść
- Konwent Wielkiego Wschodu Czech
- Andrzej Nowicki "August Moszyński - O sposobie oglądania dzieł sztuki"
- Ratujmy pałac w Ciężeniu

61

U.F.L. WELTKONGRESS
CONGRESS MONDIAL U.F.L.
U.F.L. WORLD CONGRESS
ΠΑΓΚΟΣΜΙΟ ΣΥΝΕΔΡΙΟ Π.Τ.Σ.

61 Światowy Kongres UFL - Ateny '96

W czwartek, 31 października rozpoczyna w Atenach czterodniowe obrady 61 Światowy Kongres Uniwersalnej Ligi Masońskiej. Będzie to - jak podkreśla w swym przedkongresowym Przesłaniu światowy Prezydent u.l. Patrick Drouillard "Kongres o szczególnie doniosłym znaczeniu dla przyszłości Ligi", która - dodajmy, od 90 lat odgrywa istotną rolę w międzynarodowym ruchu wolnomularskim.

Od samego początku jej istnienia UNIVERSALA FRAMASONA LIGO - bo tak brzmiała jej pierwotna nazwa w języku esperanto - UFL, stawiała sobie za główny cel budowanie pomostów porozumienia i szukanie wspólnego języka między wolnomularzami wszystkich masońskich obediencji, niezależnie od wyznawanych rytów czy mowy, którą się posługują podczas rytualnych prac w świątyni lub poza nią.

Założyciele Ligi, a zwłaszcza jej główny twórca, brytyjski gubernator Indii Pollem, byli gorącymi zwolennikami idei głoszonych przez warszawskiego lekarza doktora Ludwika Zamenhofa, iż wynaleziony przez niego "światowy język" posłuży ludzkości do przezwyciężenia narastających w początkach 20 wieku zagrożeń globalnych. Dziś, po 90-ciu latach, a zwłaszcza po tragicznych doświadczeniach dwóch wojen światowych - mało kto wierzy w zbawczą moc esperantu jako uzurpujającego środka porozumienia nie tylko między masonami, ale i ludźmi w ogóle.

Sama idea szukania "wspólnego języka" jest jednak nadal żywa nie tylko w sensie symbolicznym, ale i jak najbardziej dosłownym. Jest to niezmiernie ważne, w obliczu nie malejących a narastających dramatycznych rozbieżności oraz groźby konfliktów o wymiarze globalnym. Podziałów, nie tylko - mówiąc tamownie między "Północą" a "Południem" czy też "Wschodem" a "Zachodem", ale w wymiarze ludzkim, między zwolennikami fundamentalizmu religijnego, narodowościowego, rasizmu, i szowinizmu w różnych odmianach - u rzeźnikami idei tolerancji i umiaru, głoszącymi potrzebę powszechnej Wolności, Równości, Braterstwa.

Dla realizacji takich właśnie celów, bardziej niż kiedykolwiek niezbędne jest znalezienie owego "wspólnego języka", którym niekondycyjnie przecież musi być esperanto.

W ubiegłorocznej, Wielkiej Ankiecie Jubileuszowej z okazji 265-lecia masonerii polskiej "Wolnomularz" opublikował wiele konkretnych i cennych wypowiedzi o potrzebie nowego spojrzenia na znaczenie oraz treść takich pojęć, jak Wolność, Równość czy Braterstwo w Trzecim Tysiącleciu. Wskazywano na kierunki przemian, które dokonują się i dokonać się powinny w samej masonerii i wszystkich jej organizacjach, aby można było sprostać nowym wyzwaniom, które światu niesie rok 3000. Mówił o tych wyzwaniach profesor Gehmacher (Austria) w programowym referacie na 60 Światowym Kongresie UFL, który odbył się w 1994 roku w Wiedniu. Będzie o tym mowa w referacie, który przygotował na 61 Światowy Kongres w Atenach honorowy prezydent UFL-Grecja Hr.: **Nicolas Constantinides**

Gorące dyskusje nad przyszłym kształtem masonerii oraz spory, także takie, które mają skutki organizacyjne trwają, jak nam wiadomo, praktycznie we wszystkich niemal obediencjach, wielkich lożach oraz organizacjach. Nie inaczej jest też w Uniwersalnej Lidze Masońskiej, która pragnie wejść w nowe Tysiąclecie bez szkodliwych rozłamów i utworzyć w Atenach braterski, wolnomularski Łanouch Jedności. Jak pisze w swym Orędziu Gospodarz Kongresu **Constantin Kroupis**, Prezydent UFL-Grecja, wybór takiego właśnie miejsca nawiguje wprost zarówno do tradycji olimpijskich, jak i ideatów delfickich, które sprzyjać będą temu, iż Światowy Kongres UFL w Atenach zakończy się sukcesem.

Adam Witold Wysocki

Członek Światowej Rady Centralnej UFL,
Prezydent UFL-Polska, redaktor naczelny "Wolnomularza Polskiego"

Z ŻYCIA LÓŻ I OBEDIENCJI

GRAND ORIENT TCHEQUE



CONVENT DU GRAND ORIENT TCHEQUE

CEREMONIE DE CLOTURE
DIMANCHE 20 OCTOBRE 1996

Spotkanie pod Akacją

Na kolejnym, dyskusyjnym "Spotkaniu pod Akacją", organizowanym przez Wolnomularza Polskiego oraz Uniwersalną Ligę Masońską w dn. 28 sierpnia br. wystąpili: Ewa Jaśkowska (Paryż), która mówiła "O Wolnomularstwie Żeńskim we Francji i w Polsce", wiceprezydent UFL-Polska prof. dr hab. Andrzej Nowicki - "O Masonerii Włoskiej", oraz Adam Witold Wysocki "O 61 Światowym Kongresie UFL w Atenach". Zgodnie z istniejącą już tradycją - teksty wystąpień publikować będziemy w następnym tomiku "Biblioteczki Wolnomularza Polskiego".



Konwent Wielkiego Wschodu Czech

20 października 5996/1996 r. zbiera się w Pradze Konwent Wielkiego Wschodu Czech. Skupia on aktualnie następujące loże: COMENTUS i DILNA LIDSKOSTI - na W.: Pragi, CESTOU SVETLA na W.: Brna, oraz LUX IN TENEBRIS - na W.: Ostrawy.

W tym samym dniu nastąpić ma Zapalenie Świąteł w piątej loży czeskiej, która przyjmuje nazwę BRATRSTVI (Fraternite) na W.: Podvina.

Do udziału w Konwencie Wielki Wschód Czech za-

prosił liczne delegacje zagraniczne, w tym oczywiście także bratnie loże polskie, związane z Wielkim Wschodem Francji.

Warto podkreślić, że między wolnomularzami Czech i Polski istnieją od lat bardzo bliskie związki. Istnieje projekt, aby w jednej z przygranicznych miejscowości na Śląsku założyć wspólną lożę polsko-czeską, do której w przyszłości mogliby przyłączyć się bracia ze Słowacji. Oby tak się stało jak najszybciej.

Tajemnica śmierci Józefa Balsamo

W XVII wieku znany jako Cagliostro, obieżyświat, szarlatan i bohater sensacyjnych opowieści opartych na mitach, został ponoć zamordowany na polecenie Watykanu. Tak przynajmniej twierdzi Gian Luigi Berti, z zawodu adwokat, a z zamiłowania biograf Cagliostro. Bertiemu udało się odnaleźć nieznany dotąd dokument, z którego wynika, że osadzony w więzieniu za głoszenie poglądów antykościelnych Cagliostro wcale nie zmarł z powodu choroby w dniu 26 sierpnia 1795 r. Berti dowodzi,

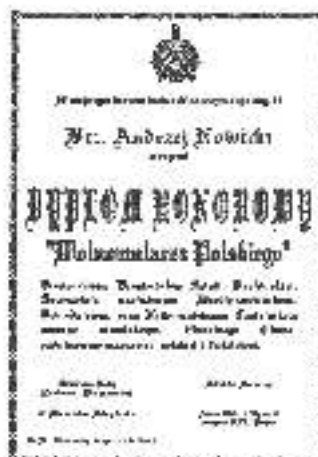
iż Cagliostro, przyjaciel carycy Katarzyny i Goethego podczas nieudanej ucieczki zabił księdza. W dzień później został stracony. Fakt ten watykańskie państwo kościelne utrzymało w tajemnicy, aby nie tworzyć z Józefa Balsamo męczennika. Cagliostro był bowiem nie tylko wyrafinowanym hochsztaplerem, ale i jednym z czułych wolnomularzy swoich czasów. Watykan obawiał się, że światowa masoneria wykorzysta śmierćadaną Cagliostro dla antykościelnej propagandy. Profil, 52/95

Dyplomy Honorowe "Wolnomularza Polskiego"

Przyjaciółom Sztuki Królewskiej, Najwierniejszym Współpracownikom, Dobrodziejom, Twórczym Krytykom oraz Czytelnikom naszego liberalnego, niezależnego pisma "Wolnomularz Polski" przyznaje Dyplomy Honorowe, będące skromnym wyrazem naszej wdzięczności. W dniu 28 sierpnia 1996 r., podczas pierwszego, powakacyjnego "Spotkania pod Akacją", zorganizowanego przez naszą redakcję oraz Uniwersalną Ligę Masońską-Polska otrzymali je:

• Prof. Andrzej Nowicki - wybitny filozof i historyk masonerii, wiceprezydent UFL-Polska, członek Rady Naukowo-programowej "Wolnomularza Polskiego" autor wielu cennych publikacji, które drukowaliśmy w naszym piśmie oraz w "Bibliotecze Wolnomularza Polskiego"

• Ewa Jaśkowska - gorąca orędowniczka masonerii żeńskiej, od wielu lat zamieszkała we Francji, wdowa po wybitnym masonie polskim i francuskim Janie Jaśkowskim, która okazała nam wiele serdeczności, pomocy i zaufania w trudnym okresie wydawania pierwszych numerów "Wolnomularza Polskiego", a obecnie nasza stała przedstawicielka w Paryżu.



• Prof. Tadeusz Cegielski - Wielki Sekretarz Wielkiej Loży Narodowej Polski, redaktor naczelny i wydawca znakomitego kwartalnika "Ars Regia", z którym, niezależnie od istniejących, międzyobediencyjnych różnic i podziałów, od

francuskim Janie Jaśkowskim, która okazała nam wiele serdeczności, pomocy i zaufania w trudnym okresie wydawania pierwszych numerów "Wolnomularza Polskiego", a obecnie nasza stała przedstawicielka w Paryżu.

Sztuka Królewska i muzy

Jest to tytuł nowego cyklu odczytów i spotkań dyskusyjnych, organizowanych przez nieustrudzone warszawskie Muzeum Andrzeja Struga (Oddział Muzeum Literatury). Na pierwszym, powakacyjnym spotkaniu z tego cyklu prof. Irena Penatowska, prodziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosiła niezwykle interesującą prelekcję pt. "Muzyka Mozarta i wolnomularze", bogato ilustrowaną znakomitymi nagraniami utworów masońskich Mozarta.

Przypomnijmy, iż w ramach cyklu "Sztuka Królewska i muzy" - o "Czarodziejskim Płocie" - jako operze wolnomularskiej śpiewał przed wakacjami także prof. Ludwik Hass. Tekst tego wystąpienia opublikowaliśmy w "Bibliotecze Wolnomularza Polskiego". Jako stały bywalcy spotkań w Muzeum Struga mieliśmy przyjemność wysłuchać tam w minionych miesiącach m.in. takich odczytów jak:

- "Prolog" - prof. Tadeusza Cegielskiego
- "Austriackie Muzeum Wolnomularskie w Rosenau" - Romana Dziergwy
- "Architektura piękna i moralna" - Tadeusza Cegielskiego
- "Architektura, Loża, Kosmos" - Tadeusza Cegielskiego
- "O przybytku Salomona na tronie" - Jacka Gajewskiego i Tadeusza Cegielskiego
- "Przedstawienia masońskie w grafice i rysunku" - Krzysztofa Załęskiego
- "Malarstwo portretowe i alegoryczne w lożach masońskich" - Krzysztofa Załęskiego
- "Serweta Stanisława Augusta i inne tkaniny wolnomularzy" - Jadwigi Chruszczewskiej
- "Odkrywy Średniowiecza. recepcja kultury średniowiecznej w lożach XVII i XIX wieku" - Tadeusza Cegielskiego

W szczególności zaś serdecznej pamięci mamy zorganizowany przez Muzeum Andrzeja Struga w dniach 8-9 czerwca br. "Objazd wielkopolski" po taniejszych wspaniałych zabytkach oraz muzeach ze zbiorami poświęconymi masonerii. W roli znakomych, kompetentnych przewodników podczas tego wielce pouczającego i przyjemnego rajdu wystąpili Tadeusz Cegielski i Andrzej Karpowicz. Otrzymali za to długo nie młknące brawa

Klub Przyjaciół Sztuki Królewskiej

Z prawdziwą radością "Wolnomularz Polski" skorzystał z zaproszenia istniejącego od kilku miesięcy w Warszawie "Klubu Przyjaciół Sztuki Królewskiej" i uczestniczył w jego kolejnym roboczym spotkaniu w dniu 18 września.

Odbyło się ono tym razem w gościnnej i urokliwej chacie leśnej jednego z naszych Przyjaciół. Gros członków i Członkiń Klubu to ludzie młodzi, z różnych, przede wszystkim inteligentkich, środowisk, żywo interesujących się zarówno historią, jak i współczesnością masonerii, tak polskiej jak i światowej.

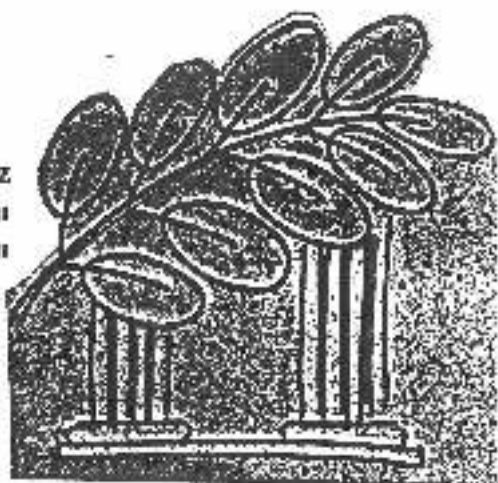
Członkami Klubu są także wolnomularze z niemal wszystkich łóż warszawskich. Co podkreślamy - z różnych obediencji. W planach jest utworzenie niebawem filii Klubu na Wybrzeżu Gdańskim.

Warszawski Klub Przyjaciół Sztuki Królewskiej, skupiający wolnomularzy bez fartuszka oraz w fartuszkach różnych rytów i obediencji to

dobry przykład owocnej wzajemnej współpracy ponad istniejącymi nadal w masonerii różnicami i podziałami wewnętrznymi.

Częstym gościem w Klubie jest Wielki Sekretarz Wielkiej Loży Narodowej Polski prof. Tadeusz Cegielski. Na spotkaniu w dniu 18 września '96, o historii oraz aktualnej sytuacji Wielkiego Wschodu Francji mówił nowo wybrany Czcigodny Mistrz najstarszej loży polskiej "Trzech Braci", związanej z francuską masonerią liberalno-humanitarną.

Na jednym z kolejnych spotkań Klub będzie mógł zapoznać się z relacją prezydenta UFI - Polska, Adama Wysockiego o



przebiegu i wynikach 61-swiatowego Kongresu Uniwersalnej Ligi Masońskiej, który obradować ma w końcu października i początkach listopada br. w Atenach.

Klub zamierza ufundować własną nagrodę symbolicznej "Kielni" dla autorów najlepszych prelekcji klubowych. Nowo wybrany, młody i prężny zarząd przedstawił swym Członkom i Sympatykom trzy różne projekty klubowego "logo" w formie znaczka. Jeden z przyjemnością reprodukuje:

Vaclav Havel o przyszłości świata

PRZECZYTALIŚMY...

"I, i Nasze sumienie musi wreszcie dogonić nasz rozum, bo w przeciwnym razie będziemy zgubieni!

W moim głębokim przekonaniu można to osiągnąć tylko w jeden sposób: że zucchini się pozbywając egotystycznego antropocentryzmu, według którego jesteśmy panami wszechświata i możemy robić, co tylko nam przyjdzie do głowy; że odnajdziemy nowy stosunek i szacunek do tego, co w nieskończony sposób nas przerasta: do wszechświata, ziemi, natury, życia i rzeczywistości. Nasz szacunek dla drugiego człowieka, dla innego narodu i innej kultury może wyruszyć tylko z pełnego pokory szacunku dla porządku kosmicznego i ze świadomości, że jesteśmy jego częścią, że w nim uczestniczymy i że nasz czyn nie ginie, ale są zapisywane w wiecznej pamięci świata i tam oceniane ..."



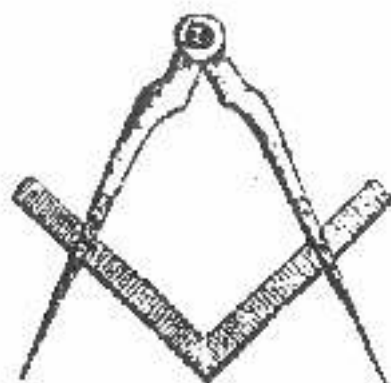
Popiersie Waszyngtona

Wykute w marmurze popiersie Jerzego Waszyngtona, dzieło znakomitego rzeźbiarza Francisco Bimossa przekazał Wielki Mistrz wielkiej Loży Portugalii Fernando Teixeira ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Lizbonie, pani Elizabeth Bagley, podczas uroczystej agapy z jej udziałem. Popiersie Waszyngtona przeznaczone jest dla "Home of the Temple" siedziby OR AASR (Północnej Jurysdykcji Masońskiej Stanów Zjednoczonych) w stolicy USA. Jest to najliczniejsza w Ameryce, a zarazem największa na świecie obediencja masońska. Jej współtwórcą, a zarazem jeden z najgorętszych bojowników o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Br. George Washington (1732-1799) był pierwszym prezydentem USA. Wolnomularzem został w roku 1752, wstępując do Frederickshurg Lodge Nr 1 w Wirginii.

W roku 1778 uczestniczył w słynnej procesji wolnomularskiej w Filadelfii, z okazji uroczystości Świętojańskich i wziął też udział we mszy masońskiej w Kościele Chrystusa.

Położenie kamienia węgielnego pod budowę Kapitolu w Waszyngtonie odbyło się wg rytuału

masońskiego. Jerzy Waszyngton wystąpił w masońskich insygniach zaprojektowanych dla niego przez markiza Lafayette i przekazanych mu przez wysłanników Wielkiej Loży Maryland. Alpina. 1796



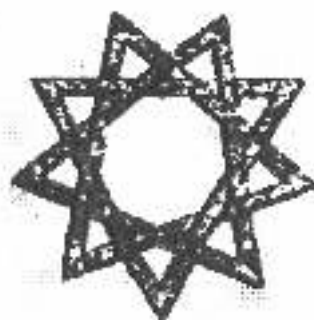
In memoriam Brata Yitzhaka Rabina

"Państwo Izrael utraciło jednego ze swych najlepszych synów, wielkiego polityka i pioniera. Izrael, a wraz z nami cały świat boleje nad odejściem naszego premiera i ministra obrony, którego dzielność i mądrość dawały procesom pokojowym niezbędną siłę".

Tak pisze Br. Werner Ansoerge, reprezentant Wielkiej Zjednoczonej Loży Niemiec VGLvD przy Wielkiej Loży Izraela we wspomnieniu załobnym przekazanym prasie masońskiej przez

Br. Eckharda Hollinanna. We wspomnieniu tym czytamy dalej "Mordercze kule, które położyły kres jego życiu ugodziły również państwo Izrael, izraelską demokrację, duszę naszego narodu, esencję naszego istnienia. Całe jego myślenie, działanie, wszystkie jego czyny były przepojone

zawsze czynami wolnomularza."



Br. Werner Ansoerge kończy swe wspomnienie, pisząc: "Możemy tylko dodać, iż pomimo to, iż Br. Yitzhak

Rabin z braku czasu nigdy nie był bardzo czynny w naszym Zakonie, to żegnamy go naszym Szalom, Przyjacielu i Bracie!

Tymi prostymi, ale jakże pełnymi treści słowami, ślemy ci pożegnalny uścisk łańcucha naszych bratnich dłoni."

Zirkelkorrespondenz. 196



Masońskie Floralia Muzyczne

Przepięknym akordem w postaci recitalu znakomitego pianisty profesora Jerzego Romaniuka zakończyła się tegoroczna "Świętojańska Garden Party" zorganizowana tradycyjnie przez Szr. L.: Europa w Ogrodzie Botanicznym Polskiej Akademii Nauk w Powsinie.

Recital był częścią Międzynarodowego Festiwalu Pianistycznego "Floralia Muzyczne", wśród sponsorów i głównych organizatorów którego są też osoby bliskie Łoży Europa. Koncerty zatytułowane "Wśród kwitnących magnolii" (wyk. Anna Maria Stańczyk), "W królestwie rododendronów i azalii" (wyk. Jerzy Romaniuk), "Z liliami w tle..." (wyk. Filip Wojciechowski), "Kwiaty lata" (wyk. Piers Lane), i "W salonie ogrodowym" (wyk. Jonathan Plowright) - stały się dużym wydarzeniem muzycznym



obchodów 400-lecia stoleczności Warszawy.

Honorowy patronat nad "Floraliami Muzycznymi" w Powsinie przejął Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. Leszek Kuźnicki.

Twórcami Festiwalu są: Fundacja "Homo et planta" (prezes - prof. dr hab. Zbigniew Gertych), Archway Trust, Ogród Botaniczny PAN, Fundacja im. Fryderyka Chopina. Dla wszystkich serdeczne gratulacje od "Wolnomularza Polskiego".

A.W.

40-lecie Łoży Mozart

Przy wspaniałej, wiosennej pogodzie w dniu 11 maja 1996 r. obchodziła swe 40-lecie Szr. Łoża Mozart na Wschodzie Wiednia, pod młotkiem swego Czcigodnego Mistrza Br. Waltera Poltingera.

Główne uroczystości odbyły się w Wielkiej Świątyni Wiedeńskiego "Domu Łożowego", z udziałem Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Austrii Br. Scheiderbauera oraz licznie przybyłych Dostojnych Gości z innych obdiencji oraz łóż

europejskich

Czcigodny Mistrz Walter Poltinger przypomniał w swym wystąpieniu, iż Łoża Mozart powstała w roku 1956, a więc dokładnie w 200-lecie urodzin swego Wielkiego Patrona i Brata Jubileuszową deskę wygłosił Senior Łoży Mozart Br. Fritz Haas, wskazując na doniosłe wydarzenia i przemiany, które nastąpiły w minionym czterdziestoleciu istnienia Łoży.

Najbardziej zasłużeni członkowie Łoży Mozart

otrzymali zaszczytne odznaczenia.

"Złotą Księgę Łoży Mozart" otrzymał Br. Herbert Schmid-Korlath "honorowy fartuch" za 45-letnią pracę wolnomularską otrzymali Bracia: H. Asenbaum, Fr. Braunstein i R. Mruskowic. Senior Łoży Fr. Haas oraz Z. Eygeyd i J. Ross odznaczeni zostali "Złotym Fartuchem" - za 50-lecie pracy dla Zakonu oraz odznaki Honorowe.

"Blanc Blaetter" Nr247, 6/96

Ratujmy Dobrzycę!

"Wolnomularz Polski" kłania się nisko, po staropolsku, Imć Panu Michałowi Karalusowi, który celem swego życia uczynił odbudowę i przywrócenie dawnej świetności, zrujnowanemu niema doszczętnie, zespołowi pałacowemu w Dobrzycy!

Pałac w Dobrzycy - do niedawna filia Muzeum Narodowego w Poznaniu, jest unikalnym (także w skali europejskiej i światowej) przykładem architektury, nawiązującej bezpośrednio do symboliki masonskiej. Znajduje to wyraz zarówno w kształcie bryły samego budynku, jak i w wystroju wnętrza. Nie jest to sprawą przypadku, gdyż fundatorem zespołu parkowo-pałacowego, pochodzącego z ostatnich lat XVIII wieku - jak czytamy w pięknie opracowanym przez pana Karalusa pałacowym folderze - był jeden z wybitnych masonów polskich, generał Augustyn Gorzeński, herbu Nałęcz... (patrz obok)

Zapisał się on w dziejach Polski i wolnomularstwa polskiego jako człowiek o szerokich horyzontach i niewyczerpanej energii, żarliwy patriota. Był m.in. adiutantem i szefem kancelarii wojskowej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, podobnie jak i on wolnomularza. Posłował na Sejm Czteroletni. Był, wraz z gronem innych polskich masonów, współtwórcą konstytucji 3 Maja, a później jej obrońcą - członkiem Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji i (od 1792 roku) członkiem Królewskiej Rady Wojennej.

Augustyn Gorzeński nie zaprzestał aktywnej działalności po upadku I Rzeczypospolitej. W roku 1806, jako członek delegacji polskiej witał w Poznaniu cesarza Napoleona. Jak przypomina Michał Karalus - Gorzeński przyjaźnił się z twórcą polskiego Hymnu Narodowego Józefem Wybickim, z którym łączyły go także konksje masonskie.



W latach 1811-1816 generał Gorzeński reprezentował lożę Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni pod Wschodem Poznania w Wielkim Wschodzie Narodowym Polski.

Augustyn Gorzeński, który osiągnął siódmy stopień wtajemniczenia i był Kawalerem Różanego Krzyża, zastąpił nie tylko w Wielkopolsce jako kolekcjoner sztuki i miłośnik kultury antycznej, wielbiciel poezji Wergiliusza,

Owidiusza i Horacego. Działając z ramienia Komisji Dobrego Porządku, powołał w 1799 roku w Poznaniu, wraz z Kazimierzem Czartoryskim, K. Kwileckim i Józefem Krzyckim - Bractwo Malarskie.

O świetnej przeszłości Gorzeńskiego oraz zespołu pałacowego który stworzył, można by opowiadać jeszcze długo.

Będziemy o tym pisać nie raz, gdyż po ostatniej naszej wizycie u pana Michała w sierpniu 1996 r. postanowiliśmy czynnie włączyć się do tworzonego przez niego grona aktywnych przyjaciół Dobrzycy. Przyjaciół wspierających iście syzyfową pracę, którą podjął, aby uratować ten wspaniały zabytek narodowej kultury oraz najpiękniejszych, wolnomularskich tradycji.

Z cytowanego tu już obszernie folderu można się dowiedzieć, iż Pałac na rzucie węgielnicy miałby - według symboliki masonskiej - wyrażać idee Prawa i Obowiązku, wyznaczające normy ludzkiej działalności. Węgielnica - podobnie jak cyrkiel - symbol równowagi sił ducha i materii - oraz biblia, należy do podstawowych atrybutów wolnomularskich. Są to tzw. ruchome klejnoty





masońskie.

Skojarzenia ze "sztuką królewską" budzi umieszczony nad drzwiami wejściowymi napis - cytat z Horacego - "ILLI TERRARUM MIHI PRAETER OMNES ANGULUS RIDET" ("Ów kącik na ziemi jest mi miłszy ponad wszystko inne"); słowo "angulus" można odczytać również jako "węgielnica". Charakterystyczne dla wolnomularzy zainteresowanie starożytnością znajduje wyraz także w niektórych malowidłach ściennych (np. pieczołowicie obecnie restaurowana "sala egipska" na piętrze oraz sala na parterze). Podobne skojarzenia budzi monopter na wyspie, który - jak zauważa Michał Karalus - można traktować jako swoistą miniaturę Świątyni Salomona i symbol różokrzyżowców.

Zbliżone asocjacje nasuwa zgromadzenie w parku głazów - symbol nowowstępującego do łoża brata oraz zgrupowanie robinii (akacji - symbolu czystości i w tajemniczenia), a także bluszczu, rośliny wiecznie zielonej, symbolizującej przyjaźń i wierność.

Oczywiście zespół pałacowy w Dobrzycy to nie tylko "masonica" ale i skarbnica wielu innych wspaniałości, związanych z epoką polskiego Odrodzenia.

Dla tych, którzy pragnęliby już dziś pojechać do Dobrzycy, by zobaczyć jak postępuje odbudowa pałacu - drukujemy "mapkę sytuacyjną". Podajemy również numer konta, na który można wpłacać tak potrzebne złotówki i dewizy.

Dar dla muzeum

Byliśmy świadkami wzruszającego aktu przekazania przez Ewę Jańkowską, naszą rodaczkę, od wielu lat stałe zamieszkałą w Paryżu niezwykle cennego daru dla przyszłego zbioru "masoników" w Muzeum w Dobrzycy. Darem tym jest zestaw oryginalnych dokumentów, insygniów i innych pamiątek masonskich, pozostawionych przez zmarłego męża pani Ewy - cenionego architekta i wybitnego wolnomularza Jana Jańkowskiego.

FOT. Agnieszka Urbańska



Przekazane dary



Ewa Jańkowska i Michał Karalus

Jan Jaśkowski urodził się 12 października 1921 r. w Osowcu (woj. bydgoskie). W czasie wojny żołnierz AK, w r. 1944 dostał się do niewoli niemieckiej. Uciekł w 1945 r. i wstąpił do polskich sił zbrojnych na Zachodzie (zgrupowanie w Lille). Po demobilizacji odbył studia w Szkole Sztuk Pięknych w Lille i Paryżu. Dyplom architekta uzyskał w 1953 r. Jako wolnomularz został inicjowany 20 grudnia 1960 w loży "ARTS et METIER", w Wielkim Wschodzie Francji w Paryżu. Pracował aktywnie i regularnie w tej loży, osiągając bardzo wysoki, 30 stopień Kawalera (Chevalier Kadosch, Les Amis Bienfaisants).

Ewa Jaśkowska powiedziała nam - *Wspólnie z synem Romkiem podjęliśmy decyzję o przekazaniu Jego insygniów i ozdób masonskich, wraz ze stosownymi dokumentami tworzącemu się Muzeum w Dobrzycy, aby w ten sposób choć symbolicznie spełniło się Jego życzenie powrotu do Polski, o czym aż do swej śmierci w dniu 8 grudnia 1978 r. zawsze marzył. Mamy zamiar uzupełnić ten pierwszy dar innymi masonskimi pamiątkami po naszym mężu, ojcu Janie Jaśkowskim, które są jeszcze w naszym posiadaniu.*

Wyrażając Ewie Jaśkowskiej gorące podziękowanie za cenny dar, dyrektor muzeum w Dobrzycy Michał Karalus podkreślił jego ogromną wagę dla zbiorów dobrzyckich. Jest to bowiem pierwsza, faktycznie kompletna dokumentacja masonskiej drogi, znanego z nazwiska i innych danych polskiego wolnomularza, łącznie z oryginalnymi dyplomami, patentami, oraz szarfami i fartuchami rytualnymi, noszonymi przez masonów tak wysokich stopni.

Milo nam poinformować, że Ewa Jaśkowska, wdowa po Janie Jaśkowskim, od numeru sygnałnego, wierna i uważna Czytelniczka "Wolnomularza Polskiego" zgodziła się być od września 1996 r. naszym stałym korespondentem w Paryżu. (Wys.)

Byliśmy...

7 października '96 - nie po raz pierwszy zresztą - na kolejnym spotkaniu w Klubie im. Giorgio la Piro, działającym przy Unii Chrześcijańsko-Społecznej "Akcja Ekumeniczna", oraz z wielu względów nam bliskiej fundacji "Tolerancja".

Pasjonował nas - ze zrozumiałych względów - temat spotkania: SZKOŁA-RELIGIA-POLITYKA, a także osoby głównych referentów, którymi byli Anna Radziwiłł, wiceminister rządu, który poświęcił religię do szkół, oraz prof. Jerzy Wiatr, który aktualnie ministruje Edukacji Narodowej.

- **Wzruszył nas** - otwierający niezwykle ciekawą dyskusję - redaktor Maciej Morawski z Paryża, cytując słowa prezydenta Francji Jacquesa Chiraca, który witając papieża Jana Pawła II przypominał stare, republikańskie hasło - Wolność-Równość-Braterstwo
- **Poruszyła nas** pani minister Radziwiłł, oświadczając, aby to właśnie szkoła była miejscem, w którym młodzi ludzie dyskutowaliby nad tym, czy istnieje Bóg.
- **Zadziwił nas** odwagą minister Jerzy Wiatr oświadczając, że przy całym szacunku, jaki ma dla Kościoła i Jego sług, nie pozwoli na to, aby to właśnie oni dyktowali mu, czy ma używać przeczyny czy też nie.
- **Ubawił** nie tylko nas prof. Mikołaj Kozakiewicz, porównując poczynania i wypowiedzi niektórych biskupów do tego, co tak jeszcze niedawno czynili sekretarze KW.

Wolnomularz Polski

Andrzej Nowicki

August Moszyński

O sposobie oglądania dzieł sztuki

August Fryderyk Moszyński, herbu Nałęcz, ur. 25 I 1731 w Dreźnie, zm. na przełomie czerwca i lipca 1786 w Padwie. Architekt, kolekcjoner, ekonomista, pisarz, działacz masoński. Wnuk Augusta II (1670-1733) i Anny Konstancji, sławnej "hrabiny Cosel" (1680-1765), która przez ostatnie pięćdziesiąt lat życia więziona była w zamku Stolpen. Znany ją z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego i z filmu, w którym grała ją Jadwiga Barańska.



Mówiono, że po niešťczęsnej babce odziedziczył piękne rysy twarzy. Możemy im się przyjrzeć na medalu wybitym ku jego czeł przez lożę masońską. Jego ojcem był Jan Kuny Moszyński (zm. 1737), podskarbi wielki koronny. Po śmierci ojca, wychowaniem królewskiego wnuka zajął się hrabia Henryk Brühl (1700-1763), który - jako pierwszy minister Księcia elektora Saksonii i Króla Polskiego, Augusta III, - sprawował faktycznie przez 25 lat rządu w Polsce. Otrzymał staranne wykształcenie w Szkole Wojskowej w Dreźnie, zwłaszcza w dziedzinie ekonomii. Jednym z jego nauczycieli był znany włoski architekt, Gaetano Chiaveri (1689-1770), nadworny architekt króla Augusta III. August Moszyński również został architektem. W 1752 otrzymał od Augusta III godność stolnika koronnego, w czasie bezkrólewia był skarbnikiem pałlii saskiej z zadaniem przekupywania polskich dostojników kościelnych i świeckich, ale królem został Polak, Stanisław August Poniatowski (1732-1798). Po wyborze

Stanisława Augusta w 1764 r. Moszyński związał się na całe z nowym królem, od 1764 r. tworzył królewskie kolekcje, w 1765 został dyrektorem budowli królewskich i opiekunem teatru warszawskiego, członkiem Komisji Menniczej i członkiem Komisji Skarbu Jego Królewskiej Mości. Pasjonowała go architektura, malarstwo, rzeźba, medalierstwo, ryciny, książki, teatr a także nauki przyrodnicze: fizyka, chemia, astronomia, geografia, geologia. Zorganizował królewski gabinet fizyczny i astronomiczny, stworzył królewskie zbiory geologiczne. Był krytykowany za rozrzućną gospodarkę królewskimi funduszami na budowanie pałaców, zakup medali, monet, antyków, książek, rycin, na teatr i na eksperymenty chemiczne i fizyczne. Podobnie gospodarował swoimi własnymi pieniędzmi i król musiał spłacać jego długi. Był autorem licznych prac pisanych w języku francuskim a dotyczących zagadnień ekonomicznych i społecznych. Rozpatrywał w nich sposoby podniesienia stanu

gospodarczego Polski przez stworzenie rodzimego przemysłu, podniesienie górnictwa, zainicjowanie racjonalnej gospodarki leśnej, polepszenie transportu, usprawnienie handlu, podniesienie stanu higieny i opieki lekarskiej, polepszenie prawnej sytuacji chłopów; postulował także swobodę kultu religijnego, tolerancję i popieranie rozwoju nauk i sztuk.

Kawaler Złotego i Różanego Krzyża

Do masonerii wstąpił jeszcze w czasach saskich; był odnowicielem warszawskiej loży "Trzech Brać", w 1769 został wybrany wielkim mistrzem warszawskiej loży świętojańskiej "Vertuex Sarmate" (Cnotliwy Sarmata), dokonując jej podziału na trzy loże, pracujące w języku polskim, niemieckim i francuskim. Miał najwyższy wówczas stopień masonski Kawalera Złotego i Różanego Krzyża 24 czerwca 1770 r. w jego domu odbyły się wspaniałe uroczystości wolnomularskie. Na prośbę króla napisał dla niego prace o dziejach masonerii pt. *Mes observations* (rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 700), a gdy król wyraził życzenie przystąpienia do masonerii, Moszyński przewodniczył zebraniu w 1777 r. na którym dokonano uroczystej inicjacji. Wstępując do loży, król zaproponował zmianę nazwy z "Cnotliwego Sarmaty" na "Katarzyna pod gwiazdą północy".

Dziennik podróży

Najważniejszym dziełem Moszyńskiego jest napisany w ostatnich latach miesiącach życia Dziennik podróży do Francji i Włoch (rękopis w języku francuskim, przełożony na polski i wydany przez Bożenę Zboińską Daszyńską, Kraków 1970, s. 1-695). Mając pięćdziesiąt trzy lata Moszyński poczuł się bardzo stary a obawiając się, że wkrótce utraci wzrok chciał przed śmiercią nasycić oczy arcydziełami sztuki włoskiej, które podziwiał w czasie pierwszej podróży do Włoch, gdy miał 16 lat. Król wyraził zgodę, obiecał pokryć koszty podróży, stawiając tylko jeden warunek, żeby Moszyński opisał mu dokładnie swoje wrażenia z

podróży. W październiku 1784 r. Moszyński opuścił Warszawę, udając się przez Kraków, Pragę, Norymbergię, Strasburg, do Południowej Francji Lyon, Viennę, Awinion, Nîmes, Arles, Montpellier, Marsylię, a stamtąd do Włoch. Z Marsylii wyruszył drogą morską do Genui, przebywając tam w marcu 1785 r. Zwiedził Genuę, Livorno, Lukkę, Pizę przybywając w końcu kwietnia do Florencji. Po dłuższym pobycie we Florencji udał się przez Sjęcę i Viterbo do Rzymu, przebywając tam od 14 maja 1785 do października 1785. Od świąt Bożego narodzenia do 4 maja 1786 przebywał w Neapolu, zwiedzając także okolice (m. in. Paestum). Ostatnie miesiące życia spędził w Wenecji i Padwie, gdzie zmarł w czerwcu lub lipcu 1786 r.

W sumie cała podróż trwała około 20 miesięcy. Spełniając sumiennie obietnicę daną królowi, Moszyński prowadził przez cały czas, do ostatnich dni życia, dziennik, który w wyborze B. Zboińskiej Daszyńskiej liczy ok. 600 stron druku. Wartość tego dziennika jest tym większa, że Moszyński nie powtarza tego, co wyczytał z książek i przewodników, ale stara się pisać tylko o tym, co sam zaobserwował. Treścią dziennika są przede wszystkim opisy kościołów i pałaców, obrazów i kściołów.

Oglądanie dzieł sztuki

Moszyński wypracował własny sposób oglądania dzieł sztuki i własny sposób pisania o nich. Spróbuję ten sposób dokładnie scharakteryzować, ponieważ uważam, że właśnie w tej dziedzinie Moszyński dał wielki wkład do filozofii masonskiej, związany z realizacją jednego z głównych zadań masonerii: wychowania człowieka na człowieka, na istotę kulturalną, żyjącą pełnią człowieczeństwa, odczuwającą potrzebę częstego spotykania się z najcenniejszymi wytworami kultury i umiejacą korzystać z tych spotkań w taki sposób, żeby wzbogacać się wewnątrz i promieniować na zewnątrz blaskiem przyswojonych sobie treści.

- Na pierwszym miejscu należy umieścić to, że poświęć setek godzin na oglądanie



arcydzieł wyrastało u Moszyńskiego z głębokiej, wewnętrznej potrzeby obcowania z pięknem wytworzonym przez ludzi. Napisał w swoim dzienniku: "Chyba nigdy nie można się dosyć napatrzyć dziełem sztuki" (s. 339). Zajmując taką postawę oddziaływał przede wszystkim swoim przykładem.

- **Po drugie**, Moszyński wiedział, że oglądania obrazów trzeba się uczyć. Jeśli się chce "rozróżnić wartość obrazów, ich rodzaj i artyzm", trzeba gruntownie przestudiować dzieła takich znawców dzieł sztuki jak Johann Joachim Winckelmann (1717-1768), Anton Raphael Mengs (1728-1779), Giacomo Barozzi Vignola (1507-1573), Charles Daviler i wielu innych. Dzieła te "należy kilkakrotnie czytać, nim się zacznie zwiedzać" Włochy (s. 360-361).
- **Po trzecie**, nie wystarczy patrzeć. Jeśli chcemy zrozumieć dzieła malarstwa, rzeźby, architektury, trzeba "zabazgrać kilka ryz papieru" schematycznymi szkicami, które pomogą odkryć istotne cechy oglądanych przedmiotów i zapamiętać je (s. 361).
- **Po czwarte**, istotą każdego dzieła sztuki jest ukryta w nim myśl. Opisując posąg Heraklesa Moszyński wyjaśnia, że chce przede wszystkim "pokazać myśl leżącą u początku tego dzieła i sposób, w jaki artyści winni analizować modele, na których chcą się wzorować" (s. 260). Opisując rzymski Pantcon, pisze: "Coś - nie wiem co - napętna mnie cześć i szacunkiem, gdy wchodzi do tej świątyni. O Rzymianie! Jakimi byliście mistrzami i ile myśli kładliście w wasze dzieła" (s. 337).
- **Po piąte**, każde dzieło sztuki ujmował Moszyński w aspekcie jego możliwości bycia innym, niż jest, zwracając uwagę na to, co by można w nim zmienić, poprawić, udoskonalić; był to twórczy sposób oglądania, odkrywający w dziele sztuki i wokół niego przestrzeń dla naszej własnej aktywności. według którego polega ona na tym, że w dziele doskonałym niczego nie można zmienić (niczego dodać,

niczego ująć). Nawet wobec najbardziej podziwianych przez siebie dzieł - jak na przykład Bazyliki Św. Piotra - zajmował postawę twórcy, który marzy o "przewyższeniu" tego co podziwia. Nawet we śnie poprawił wnętrze bazyliki, poszerzając okna, żeby zwiększyć ilość światła i wprowadził niszę w ścianach, "aby przerwać jednostajność" (s. 310). Dziennik Moszyńskiego zapoznaje nas nie tylko z miastami francuskimi i włoskimi, ale również ze światem jego snów. O czym śnił? Oczywiście o własnej twórczości. "często buduję we śnie - pisał - Tej nocy wzniosłem kościół, który powinien przewyższyć Św. Piotra, jeżeli nie pięknem, to przynajmniej śmiałością" (s. 310). Piękne potwierdzenie rozwijanie przez Lukrecjusza teorii snów (por. De rerum natura, ks IV, w. 962-1017).

• **Po szóste**, oglądając zabytki Rzymu, Florencji, Neapolu Moszyński stałe myślał o Warszawie, zastanawiając się nad tym, jak dany zabytek wyglądałby, gdyby został przeniesiony z Włoch do Warszawy (s. 311), a w szczególności nad tym, co należy uczynić, żeby w Polsce zaczęli się pojawiać wielcy polscy artyści. "Niech wasza galeria obrazów - zwraca się Moszyński do arystokratów - stoi dla nich otworem (...) Dajcie im dobre mieszkanie, dobry stół, a także inne wygody. Odznaczcie tych, co się wyróżniają, niech żyją nadzieją podróży do Włoch, Francji i Anglii w nagrodę swych zasług; można wreszcie, jeśli trzeba, ustanowić mały order dla nagrodzonych - a będziecie mieli dobrych artystów" (...). Zasadniczą rzeczą jest, by nie przyjmować do szkoły młodego człowieka bez rozbudzonego umysłu i duszy wrażliwej, bo choć objawia zapal, jeśli brak mu tych darów, pozostanie zawsze tylko miernym artystą. Trzeba, aby czuł, co robi i nie pracował mechanicznie. Jego wyobraźnia powinna tyleż samo pracować, co jego ręce i oczy. Czemuż Apollo Belwederski posiada cechy boga? Dlatego, że rzeźbiarz znajdował upodobanie w tym co robi, i wyraził swe uczucia w marmurze (...) Powiedziałem - trzeba płacić, a nawet przepłacać artystów; bo staną się partaczami na skutek pośpiechu w pracy"



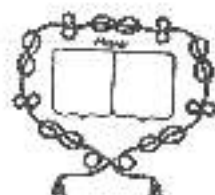
(s. 257). Chodzi o takie wynagrodzenie, żeby artysta rozmyślał o tym, nad czym pracuje, a nie o tym, jak zdobyć pieniądze. "Nie czyńcie artyści zbyt bogatym, bo wtedy się zaniedba. Trzeba go wynagradzać raczej przez wyróżnienia i pobudzanie jego ambicji. Niechaj wie, że istnieją środki do wynagrodzenia największych postępów. Śmiem sądzić, że stosując te zasady uda się rządzącym wykształcić dobrych artystów" (s. 257).

- **Po siódme**, Moszyński nie ograniczał się do opisu poszczególnych dzieł sztuki, ale ujmował całą architekturę, malarstwo, rzeźbę jako pewną całość, stawiając filozoficzne pytania o relację pomiędzy sztukami pięknymi a społeczeństwem, ekonomią i polityką. "Jednym z zadań tego dziennika podróży - pisał - jest wyjaśnieniem aktualnego stanu sztuk i pięknych przyczyn ich postępu czy upadku" (s. 258).
- **Po ósme**, w oglądanych we Włoszech dziełach sztuki Moszyński odkrywał uczucia, które przeżywał jako 16-letni chłopiec, wówczas gdy po raz pierwszy odwiedził Włochy. Porównywał swoje obecne wrażenia z tymi, które miał 38 lat wcześniej (s. 327). Ostatnia podróż do Włoch była zarazem podróżą do świata własnej młodości: we Florencji, w Rzymie, w Neapolu Moszyński spotykał się z samym sobą.
- **Po dziewiąte**, nie zapominajmy o tym, że Moszyński piastował w masonerii polskiej jedno z najwyższych stanowisk. We Włoszech spotykał się z masonami polskimi i francuskimi. Rządy papieskie oceniał z

perspektywy oświeconego masona, zwolennika postępu i tolerancji religijnej. Zwiedzając Rzym szukał zabytków sztuki masońskiej i zdawało mu się, że dokonał odkrycia, które "może być bardzo ważną sprawą dla Rzeczypospolitej masońskiej" (s. 349). W muzeum kapitolńskim zauważył dwie kolumny - podobne do tych, które stają "przed tronem Mistrza Łoży". Szukał więc na nich liter J. i B. Nie znalazł ich, więc wysunął przypuszczenie, że pewno zatarł je czas. Nie wiadomo, czy było to rzeczywiście odkrycie, ale znacznie ważniejsze jest to, że w tym kontekście pojawiło się wrażenie, którego nie spotkałem dotąd nigdzie indziej: "Rzeczpospolita masońska" - echo występującego w dziełach Vaniniego wyrażenia "respublica litteraria" - oznaczające ponadnarodową, ponadpaństwową i ponadwyznaniową wspólnotę ludzi wykształconych i ożywionych szlachetnym pragnieniem pracy dla Dobra Ludzkości.

Andrzej Nowicki

Do Pierwszą wersję tej pracy opublikowalem w języku włoskim ps: Un viaggio nel polacco nell'Italia del Settecento, "Presenza Litteraria", n. XIV, nr 1, Taurisano, styczeń 1996, s. 3-9.



WOLNOMULARZ POLSKI - Rada Programowo-Naukowa:

prof. dr hab. Ludwik Hass - przewodniczący;

prof. dr hab. Maria Seyczkowska, dr Mirosława Dolegowska-Wysocka,

i prof. dr hab. Andrzej Nowicki - członkowie;

Ewa Jaskowska - przedstawiciel WP w Paryżu

red. Adam Witold Wysocki - redaktor naczelny;

Aleksandra Wysocka - łamanie komputerowe i opracowanie graficzne

Adres: Nowy Świat 22/7, 00-373 Warszawa, tel/fax 26-66-05

Wolnomularze - laureaci Pokojowej Nagrody Nobla

Szwajcarskie czasopismo masońskie ALPINA, w numerze 2/96 opublikowało listę laureatów Pokojowej nagrody Nobla, którzy byli wolnomularzami. Zgodnie z wolnomularskim obyczajem publikowane są jedynie nazwiska osób nieżyjących. Wg pisma ALPINA - 11 procent wszystkich dotychczasowych laureatów tej najbardziej prestiżowej nagrody międzynarodowej - to członkowie łóż masońskich.

1902

Ellie Ducommun (1833-1906)

Przyjęty w r. 1850 do Łoży "La Prudence" w Genewie, następnie afiliowany do Łoży "Zut hoffnung". W r. 1891 założyciel i sekretarz Międzynarodowego Biura Pokoju, w latach 1890-95 Wielki Mistrz Ł.: "Alpina".

1906

Theodore Roosevelt (1858-1919)

26 prezydent USA, przyjęty w 1901 r. do "Matinecock lodge" nr 806 w Nowym Jorku. Otrzymał Nagrodę pokojową w związku z zakończeniem wojny rosyjsko-japońskiej.

1911

Alfred Hermann Fried (1864-1921)

Założyciel Niemieckiego Towarzystwa Pokojowego, w roku 1907 przyjęty do łoży "Sokrates" w Wiedniu.

1913

Henri de la Fontaine (1854-1943)

Założyciel i prezydent Międzynarodowego Biura Pokoju w Haarnie, wiceprezydent belgijskiego senatu. W 1881 r. przyjęty do łoży "Les Amis Philantropes" w Brukseli.

1920

Leon Victor Bourgeois (1851-1925)

Premier Francji i przewodniczący Rady ligi Narodów. Członek Łoży "La Smeernite" w Reims.

1926

Gustav Stresemann (1878-1929)

Kancelarz Rzeszy Niemieckiej i minister spraw zagranicznych, który wprowadził Niemcy do Ligi Narodów. W 1923 r. przyjęty do łoży "Fryderyk Wielki".

1929

Frank B. Kellog (1856-1937)

Minister spraw zagranicznych USA, twórca paktu BRIAND-KELLOG, w którym określa się agresję wojenną jako sprzeczną z prawem międzynarodowym. W 1880 r. przyjęty do "Rochester Lodge" No 21 w Nowym Jorku.

1935

Carl von Ossietzky (1889-1938)

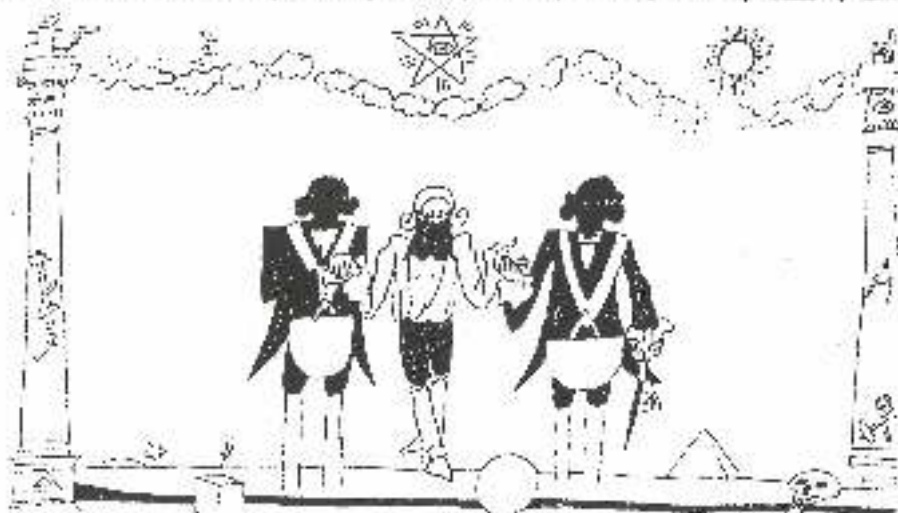
Wydawca pisma "Weltbühne", ostatni sekretarz Niemieckiego Towarzystwa Pokojowego. Przyjęty w 1919 r. do łoży "Menschentum". Zmarł na skutek wieloletniego więzienia w obozach koncentracyjnych.

1953

George C. Marshall (1880-1959)

Minister spraw zagranicznych i minister obrony USA. Powołał do życia tzw. Plan Marshalla służący odbudowie. W 1941 r. przyjęty do łoży "At sight" w Waszyngtonie.

(wg. "Blauer Blätter")



Wisława Szymborska

Nienawiść

Spójrzcie, jaka wciąż sprawna,
jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiść.
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.
Jakie to łatwe dla niej - skoczyć, dopaść.

Nie jest jak inne uczucia.
Starsza i młodsza od nich równocześnie.
Sama rodzi przyczyny,
które ją bulzą do życia.
Je li zasypia, to nigdy snem wiecznym.
Bezsenność nie odbiera jej się, ale dodaje.

Religia nie religia -
byłe przykleknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna -
byłe się zerwać do biegu.
Niezła i sprawiedliwość na początek
Potem już pójździ sama.
Nienawiść. Nienawiść.
Twarz jej wykrzywia grymas
ekstazy miłosnej

Ach, te inne uczucia -
cherlawc i ślanazarne.
Od kiedy to braterstwo
może liczyć na tłumy?
Współczucie czy kiedykolwiek
pierwsze dobiło do mety?
Zwątpienie ilu chętnych porywa za sobą?
Porywa tylko ona, która swoje wie. /.../